

Polska Ludowa sto lat wcześniej

14 kwietnia 2015

Polska Ludowa narodziła się – jako marzenie o państwie nierządzonym przez szlachtę – co najmniej 100 lat przed ogłoszeniem manifestu PKWN. Od początku XX w. była traktowana jako poważny projekt polityczny przez szerokie kręgi polskiej lewicy, nadające jej wyobrażeniu różny kształt.

Wincenty Witos, tradycyjnie ubrany w oficerskie buty i białą koszulę, wszedł na naprędcie skleconą trybunę. Niespokojnie strzygł wąsami. Rzucił okiem na wielotysięczny tłum, nad którym powiewały czerwone i zielone sztandary. Dostrzegł także oddziały ludowej milicji, uzbrojone w bagnety. Spojrzał na stojącego obok premiera Ignacego Daszyńskiego, a ten lekko skinął głową. Lider ludowców przemówił: „Ludu roboczy miast i wsi! Swe obrady zakończył dziś kongres pokojowy w Wersalu. Mimo zawistnych podszeptów endeków narody Europy uznały istnienie wolnej, sprawiedliwej, wielkiej Polski Ludowej! Starania wielu pokoleń, uciemiężonych knutem cara, cesarza i kajzera, przyniosły wreszcie słodki owoc. W tej radosnej chwili wspomnijmy raz jeszcze tych, których już z nami nie ma, przede wszystkim Józefa Piłsudskiego, zmarłego w wyniku wykołajenia pociągu...”.

Choć to oczywiście fikcja z gatunku historii alternatywnej, przedstawiony scenariusz nie był wcale niemożliwy. Działacze lewicy i centrolewicy wielokrotnie przed 1945 r. spodziewali się rychłego powstania Polski Ludowej, czyli projektu politycznego dyskutowanego w tych środowiskach co najmniej od początku XX w. (a gdy uwzględnić popowstaniową emigrację, to od roku 1840). Projekt ów miał doniosłe znaczenie przede wszystkim dlatego, że oddzielał pojęcie wolności od pojęcia niepodległości – pokazywał, iż dla chłopów i robotników odzyskanie tej drugiej nie jest równoznaczne z posiadaniem

pierwszej. Ale po kolei.

DŁUGA I KRĘTA HISTORIA

Polskę Ludową oczywiście kojarzy się dziś powszechnie z latami 1945–1989. Jednak w momencie tworzenia takiej Polski przez komunistów jej szyld nie był niczym nowym. Co więcej, nadanie owej nazwy stanowiło formę politycznego szachrajstwa. W okresie międzywojennym komuniści i grupy radykalnych socjalistów (np. Bolesław Drobner) uważali bowiem projekty Polski Ludowej za nazbyt umiarkowane. Skoro nawet Witos, kojarzony z najbardziej wyważoną i ugodowo nastawioną wobec prawicy częścią ruchu ludowego, opowiadał się za Polską Ludową, to socjaliści powinni walczyć o Polskę Socjalistyczną – argumentował radykał Drobner podczas kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej w 1928 r. I choć jego głos pozostał odosobniony, a przedstawiciele PPS opowiedzieli się po stronie Polski Ludowej, to z całą pewnością można uznać pogląd Drobnera za reprezentatywny dla radykalnej lewicy owego okresu.

Podpięcie się pod ten szyld, u schyłku II wojny światowej dobrze zakorzeniony w społecznej świadomości, było też dla komunistów wygodne. Czy jednak oczekiwano Polski Ludowej w takiej formie, jaką zaproponowali komuniści? Odpowiedź na to pytanie wymaga prześledzenia programów i wizji – a w tym celu trzeba się cofnąć do początku systematycznego namysłu nad tym projektem, czyli do burzliwych czasów rewolucji 1905 r., a nawet jeszcze wcześniej.

CZTERY DNI POLSKI LUDOWEJ

Co ciekawe, o Polsce Ludowej pisali już tułacze, którzy po klęsce powstania listopadowego opuścili ojczyznę z obawy przed represjami. Już w 1840 r. Jan Nepomucen Janowski, ekspowstaniec chłopskiego pochodzenia, gorzko stwierdzał upadek Polski szlacheckiej z powodu egoizmu tej warstwy. Tylko bezwarunkowa parcelacja ziemi szlacheckiej, dokonana polskimi

rękami, i uwłaszczenie chłopów – twierdził Janowski – doprowadzą do odrodzenia kraju, tym razem w ludowej formie. Polska Ludowa marzyła się także przedstawicielom emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Choć to kilkutysięczne ugrupowanie składało się głównie z przedstawicieli szlachty, to jego idealistycznie nastawieni członkowie potrafili wyjść poza interesy własnego stanu. Rozumieli bowiem konieczność przebudowy realiów społecznych. W okólniku wydanym w Londynie w maju 1859 r. TDP wspominało o konieczności „położenia kamienia węgielnego pod powstanie Polski Ludowej”.

Jako skonkretyzowaną koncepcję ustrojową rozważano taką Polskę od początków XX w. W 1901 r. pisali o niej na łamach katowickiej Gazety Robotniczej socjaliści z zaboru pruskiego, określający w ten sposób horyzont swoich politycznych dążeń. Na dobre Polska Ludowa weszła do lewicowego języka w czasie rewolucji lat 1905–1907, gdy przybierała przede wszystkim formy anarchizujące. Przedstawiciele Polskiego Związku Ludowego domagali się w roku 1906 polskich instytucji edukacyjnych i politycznych, ale i uspołecznienia lasów, by umożliwić ludności wiejskiej korzystanie z ich owoców. Drogą prowadzącą do realizacji tych postulatów nie miała być jednak walka zbrojna, lecz pomoc wzajemna, połączona z bojkotem instytucji zaborców. „Chce rząd rządzić, niech wiatrem w polu rządzi” – proponował w imieniu PZL Władysław Orkan.

W tym właśnie kontekście należy postrzegać działania z okresu rewolucji, obejmujące nie tylko bohaterskie walki robotników łódzkich, lecz także mniej spektakularne, choć równie istotne działania. Na przykład 1 października 1905 r. utworzono pierwszą polską organizację zrzeszającą nauczycieli – Związek Nauczycieli Ludowych; w krótkim czasie przyłączyło się do niego ok. 1000 pedagogów. Niedługo po zduszeniu działań rewolucyjnych powstała Warszawska Spółdzielnia Spożywców, promująca sprawiedliwy handel.

Odzyskanie niepodległości w 1918 r. przyniosło przemodelowanie wyobrażeń o Polsce Ludowej. W pierwszych dniach listopada –

dzięki istnieniu rządu lubelskiego – wydawało się, że realizacja tego egalitarnego modelu jest na wyciągnięcie ręki. Siódmego listopada ukazał się Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Ogłoszono w nim odzyskanie niepodległości i proklamowano utworzenie Polskiej Republiki Ludowej. Oto fragment: „Ludu polski! Polski chłopie i robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmach Niepodległej i Zjednoczonej Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej”.

Cztery dni później do kraju wrócił Józef Piłsudski. W atmosferze wielotysięcznych manifestacji warszawskich robotników i milicji ludowych dał do zrozumienia, że nie będzie zgody na kształtowanie ładu ustrojowego bez uwzględnienia głosu prawicy. Komendant nad wyraz krytycznie wypowiadał się na temat rządu. Naigrywał się m.in. z ministra poczty: zdaniem Piłsudskiego miał on ze swoim resortem tyle wspólnego, że umiał nakleić znaczek. Nieprzychylność przyszłego Marszałka wobec Polski Ludowej, proklamowanej 7 listopada 1918 r., szybko wykorzystali endecy. Opanowali część lokalnych ośrodków administracyjnych i zagrozili paraliżem państwa w razie niedopuszczenia przedstawicieli prawicy do władzy.

Nie była to ostatnia zawiedziona kalkulacja tych, którzy przed 1945 r. grupowali się pod sztandarem Polski Ludowej.

SZTANDAR JEGO JEST CZERWONY (LUB ZIELONY)

W latach 20. wierność hasłom Polskim Ludowej zachowywał główny nurt ruchu ludowego, co zniechęcało do niego bardziej lewicowo zorientowanych socjalistów. Szczególnie wyraźny rozbrat między tymi rodzinami politycznymi nastąpił w 1926 r.: socjaliści poparli zamach stanu Piłsudskiego, podczas gdy przedstawiciele PSL „Piast” od samego początku nawoływali do zwalczania sanacji.

Hasła dotyczące utworzenia Polski Ludowej powróciły z dużą siłą w latach 30. Pod tym politycznym szyldem grupowali się centrolewicy i lewicy kontestatorzy sanacji – z wyjątkiem komunistów. I tak 29 czerwca 1930 r. w Krakowie, w czasie wielotysięcznego wiecu, ogłoszono Rezolucję Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu: „Nie spoczniemy w walce, aż usunięta nie zostanie dyktatura, aż przywrócone będzie poszanowanie prawa, aż władzę w Polsce obejmie rząd zaufania sejm i mas ludowych, rząd, który zdoła zaspokoić wspólnym wysiłkiem ludu najpilniejsze społeczne i gospodarcze potrzeby. Niech żyje niepodległa polska republika ludowa! Precz z dyktaturą! Niech żyje rząd zaufania robotników i chłopów”.

W latach 30. wspólnie obchodzono najważniejsze święta: socjaliści wraz z ludowcami organizowali pochody pierwszomajowe i uroczystości z okazji Święta Ludowego (w Zielone Świątki). Czerwone sztandary łopotały obok zielonych, a chłopcy i robotnicy razem protestowali przeciwko bolączkom codzienności. Hasła dotyczyły przede wszystkim krzywdy i niesprawiedliwości oraz wzywały do zwalczania faszyzmu i kapitalizmu. Demonstrowały tysiące ludzi.

Zgromadzenia te odbywały się nie tylko w największych ośrodkach miejskich. U schyłku lat 30. ugrupowania lewicowe miały wpływ również na głębokiej prowincji. „O rząd chłopsko-robotniczy! O Polskę Ludową! Wszyscy na front Święta Ludowego!” – wzywał w maju 1936 r. Sąsiedzki Związek Młodzieży Wiejskiej Wici w Bogdanowie. Dwa lata później „pod hasłem walki o demokratyczną Polskę Ludową” wzywano do demonstracji chłopów z małopolskich miejscowości Węgrzyce Wielkie i Kaszków. Podobne przykłady można by mnożyć.

W latach 1930. współpracę podejmowali studenci i akademicy sympatyzujący z ruchem socjalistycznym i ludowym. Spoiwem dla ich działań miał być wspólny trud na rzecz zwalczania „menerów oenerowsko-endecko-ozonowskich i sanacyjnych” w imię realizacji zasad „Polski Ludowej”. Jak pisali przedstawiciele młodzieżówki socjalistycznej, „sojusz młodzieży robotniczo-

chłopskiej jest szczery. Braterstwo to tkwi głęboko w sercach i umysłach. W walce o Polskę Ludową i Sprawiedliwą złączyły się nasze czerwone sztandary z ich zielonymi sztandarami". Hasło Polski Ludowej chętnie podnosili uczniowie i studenci pochodzący ze wsi. W odezwie do chłopów z 1938 r. pisali: „My, młodzież chłopska zorganizowana na terenie województwa łódzkiego w 500 kołach, serdecznie was pozdrawiamy i zapraszamy do współpracy w budowie sprawiedliwej i silnej Polski Ludowej”.

Oferta tworzona w ramach tak szerokiego spektrum politycznego rzadko była wewnętrznie spójna. Ludowcy w znacznie większym stopniu akcentowali oddolny charakter Polski Ludowej. Przez wywodzenie kształtu postulowanego nowego ładu ze specyfiki wiejskiego życia i powiązania chłopu z naturą wskazywali, że zasadniczą rolę w przebudowie ustroju winna odegrać edukacja: to szkoła miała przygotować chłopów do kierowania państwem. W programie PSL „Wyzwolenie” z 1926 r. stwierdzano: „Prowadzić będziemy walkę z ciemnotą oraz wszelkimi żywiołami, w których interesie leży tłumienie, wypaczanie lub zwężanie światła wiedzy. Równocześnie wzywamy ogół ludowy do wytężonej pracy oświatowo-kulturalnej, członków zaś stronnictwa do czynów przodowniczych, do tworzenia wzorów podnoszenia wzwyż całego życia kulturalnego Polski Ludowej”.

Socjaliści z PPS w większym stopniu akcentowali znaczenie państwa. O ile więc bardziej pryncypialni ideowo przedstawiciele tego nurtu wciąż wypatrywali na horyzoncie rewolucji robotniczej, o tyle dominowało przekonanie o możliwości stopniowej zmiany systemu za pomocą reform. Najogólniej rzecz ujmując, socjaliści z PPS dość elastycznie dostosowywali strategię do zmieniającej się rzeczywistości. Obrazowo ukazywał tę kwestię jeden z najwybitniejszych działaczy socjalistycznych Mieczysław Niedziałkowski: „Fala ludowa płynie naprzód, co pewien czas napotyka przeszkody: cofa się, nieco zatrzymuje, atakuje ponownie, zwycięża, płynie dalej i znów na chwilę ustaje, zanim wreszcie nowy ustrój

socjalistyczny stanie się rzeczywistością i pod względem społecznym, i ekonomicznym, i kulturalnym”.

ŻOŁNIERZE POLSKI LUDOWEJ

Polska Ludowa jako propozycja polityczna – niejednolita wewnętrznie i wciąż ulegająca przemianom – szczyt popularności osiągnęła w czasie II wojny światowej. Podczas sześcioletniej zawieruchy wojennej w podziemiu ukazały się aż dwa istotne dokumenty programowe; ich rangę da się porównać do rangi proklamacji rządu lubelskiego z 1918 r.

W 1941 r. ukazał się dokument programowy wydany przez Polską Partię Socjalistyczną – Wolność, Równość, Niepodległość. Jego sygnatariuszem miało być też Stronnictwo Ludowe „Roch”. Ostatecznie jednak ludowcy nie podpisali się pod dokumentem (z powodu sporu o bieżące strategię walki).

Polska Ludowa z wizji socjalistów z 1941 r. to kraj rządzony przez parlament, zapewniający wszystkim wolność słowa i swobody obywatelskie. Deklarowano przyjazną postawę wobec mniejszości narodowych: sądzono, że poprawa bytu materialnego milionów obywateli zażegna konflikty etniczne, niejednokrotnie podpalające II RP. Ostro chciano się rozprawić tylko z Niemcami – wszystkich przedstawicieli tej mniejszości, których uznano by za nielojalnych, zamierzano deportować do Niemiec. W kwestiach gospodarczych zapowiadano upaństwowienie bądź uspołdzielczenie szerokich gałęzi gospodarki. Przemian gospodarczych nie chciano wprowadzać odgórnie. Jak deklarowano, „budowa nowego ustroju oprze się przede wszystkim na wolnym, samodzielnym i uspołecznionym człowieku. Oparcie nowego porządku społecznego na szerokich masach będzie wyrazem istotnej demokratyzacji życia społecznego i gospodarczego, i rozstrzygnię o jego dynamice rozwojowej”.

To, co nie powiodło się w 1941 r., udało się już trzy lata później. W 1944 r. pod programem Polski Ludowej podpisało się aż siedem stronnictw. Do czerwonych i zielonych sztandarów

dołączyły czarno-czerwone, czyli syndykalistyczne. W gronie sygnatariuszy znalazły się: Centralny Komitet Ludowy, Stronnictwo Polskiej Demokracji, Organizacja Syndykalistyczna „Wolność”, Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa, Robotnicza Partia Polskich Socjalistów, Socjaliści Ludowi „Wolność” i Związek Syndykalistów Polskich.

Autorzy dokumentu przewidywali szybki krach kapitalizmu po zakończeniu II wojny światowej, a Polskę Ludową projektowali jako państwo demokratyczne. Demokrację rozumiano również ekonomicznie – jako ustrój, który „dzięki zniesieniu przywilejów klasowych da wszystkim obywatelom jednakowy start życiowy i pozwoli im wpływać na bieg życia państwowego”. W kwestiach gospodarczych chciano się opierać na kombinacji spółdzielczości i państwowej kontroli. Szeroki zakres kompetencji zamierzano przekazać w ręce samorządów, zajmujących się kwestiami zawodowo-gospodarczymi i kulturalnymi na szczeblu gminy, województwa i powiatu.

Polska Ludowa z okresu II wojny to bynajmniej nie tylko zbiór programów i manifestów, drukowanych nocą w piwnicach na kiepskim papierze. To także partyzancka opowieść o bohaterstwie, przysięgach i konspiracji. W 1905 r. integralną częścią zmagania o taką Polskę były zamachy na przedstawicieli caratu. W 1918 r. jej zbrojne ramię stanowiły robotnicze milicje, ochoczo zajmujące się rozbrajaniem austriackich i pruskich żołdaków, pozbawionych już woli walki i czekających na powrót do domu, a nierzadko nawet osobiście sympatyzujących z prospołecznymi hasłami. W czasie II wojny funkcję swoistej przedniej straży Polski Ludowej pełniły armie powstańcze proveniencji lewicowej, przede wszystkim zaś Bataliony Chłopskie.

W jednym z artykułów wydanych w podziemiu w 1942 r. anonimowy przedstawiciel ruchu ludowego pisał: „Mówimy dziś Polsce i światu: Walkę z najeźdźcą wzięliśmy na siebie i walkę tę doprowadzimy do zwycięskiego końca. Mówimy dalej: Mamy w sobie i wypracowujemy ciągle obraz Polski ludowej, który wprowadzimy

w życie". Żołnierzy BCh określano w prasie adresowanej do chłopów jako żołnierzy Polski Ludowej, ludzi na wysokim poziomie ideowym i moralnym.

Z rozkazu wydanego przez komendanta głównego BCh we wrześniu 1943 r. można wnioskować, że misja tej partyzanckiej organizacji nie miała się zakończyć w momencie ustania działań wojennych. Żołnierzy tych chciano po wojnie wykorzystać jako siły bezpieczeństwa, „by w Polsce nowej, Polsce ludowej nie powtórzyły się błędy historii i zniknęło raz na zawsze wszystko złe, co ją do zguby doprowadziło. Straż to będzie odpowiedzialna, gdyż nie brak i dziś wielu takich, co marzą o powrocie przedwojennych czasów. Bądźmy czujni”.

Także socjaliści starali się wykorzystać sytuację wojenną do trwałej przebudowy struktury społecznej. Spodziewali się wybuchu rewolucyjnego powstania, w trakcie którego oprócz zwycięskiej walki z okupantem dokonano by daleko idących zmian społecznych, a te wpłynęłyby na społeczeństwo mobilizująco. Przedstawiciele tego nurtu spodziewali się, iż zakończenie II wojny stanie się jednocześnie ostatecznym kresem faszyzmu i kapitalizmu. Robotnicza Partia Polskich Socjalistów w kwietniu 1943 r. opisywała Milicję Ludową jako „armię powstania robotniczo-chłopskiego, która weźmie udział w usuwaniu okupanta i wywalczy warunki dla budowy socjalizmu w Polsce”. Zaangażowanie świadomych socjalistów w walkę zbrojną uważano za istotne, bo – jak sądzono – „takie będzie przyszłe państwo polskie, jakie będzie wojsko w momencie powstania”.

HISTORIA WYPARTA

Gdyby zatem w 1919 r. Witosowi rzeczywiście przyszło wygłosić przemówienie na okoliczność uznania Polski Ludowej na arenie międzynarodowej, historia mogłaby się potoczyć zupełnie inaczej. Młode państwo byłoby narażone na atak bolszewików i ostre tarcia wewnętrzne; niewykluczone, że przyszłoby mu rywalizować z Armią Czerwoną na wschodzie i endeckimi bojówkami z Wielkopolami na zachodzie. Stabilizacja sytuacji

wiązałaby się zapewne z dążeniem do poprawy warunków życia milionów obywateli. Można sobie wyobrazić choćby szeroko zakrojoną przebudowę dzielnic nędzy, takich jak warszawskie Powiśle, i rozwój świadczeń społecznych. Polska Ludowa zmierzałaby prawdopodobnie w stronę „państwa dobrobytu”.

Trudno oczywiście przewidzieć, czy realizacja omawianej idei w latach 1920. lub 1930. i obrany prospołeczny kurs okazałyby się trwałe. Z całą pewnością wolno jednak stwierdzić, że geneza i próby wcielenia Polski Ludowej na długo przed 1945 r. są dzisiaj historią wypartą – niemieszczącą się w kanonach dominującego, IPN-owskiego sposobu mówienia i nauczania o przeszłości.

Autorstwo: Piotr Kuligowski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl